

A woman in a white wedding dress and a purple umbrella stands on a grassy bank overlooking a lake. The dress is strapless with a buttoned back and a full skirt. The umbrella is purple with a scalloped edge and small white dots. The background shows a calm lake and some distant boats.

*Troy Historie*

*Panny Młode*

- WIOSNA -

RACHEL HAUCK  
LENORA WORTH  
MEG MOSELEY

**Tytuł oryginału:**

Spring Brides

**Autor:**

Rachel Hauck  
Lenora Worth  
Meg Moseley

**Tłumaczenie z języka angielskiego:**

Joanna Olejarczyk

**Redakcja:**

Lidia Miś-Nowak

**Korekta:**

Dominika Wilk

**Skład:**

Alicja Malinka

ISBN 978-83-65843-15-9

© 2015 by Rachel Hauck, Lenora Worth, Meg Moseley, by Zondervan

© 2018 for the Polish edition by Dreams Wydawnictwo

Dreams Wydawnictwo Lidia Miś-Nowak


ul. Unii Lubelskiej 6A, 35-310 Rzeszów

[www.dreamswydawnictwo.pl](http://www.dreamswydawnictwo.pl)

Rzeszów 2018, wydanie I

Druk: Drukarnia Skleniarz

Książkę wydrukowano na papierze iBook 2.0 80g

dostarczonym przez Igepa Polska 

Wszystkie cytaty z Pisma Świętego podano za Biblią Tysiąclecia.

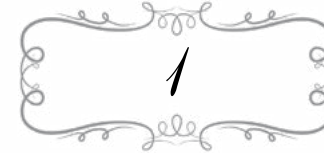
Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być reprodukowana, przechowywana jako źródło danych, przekazywana w jakiegokolwiek mechanicznej, elektronicznej lub innej formie zapisu bez pisemnej zgody wydawcy.



RACHEL HAUCK  
LENORA WORTH  
MEG MOSELEY



RACHEL HAUCK



**KRÓL NATHANIEL II I AMERYKANKA  
SUSANNA TRUITT ZARĘCZENI!**

KRÓL NATHANIEL:  
„ŻENIĘ SIĘ Z MIŁOŚCIĄ MOJEGO ŻYCIA”

KRÓLESTWO BRIGHTONII  
*THE LIBERTY PRESS, 2 CZERWCA*

*K*ról Nathaniel zdobędzie to, co udało się tylko kilkorgu jego przodków – prawo do poślubienia miłości swojego życia, Amerykanki Susanny Truitt.

Król Nathaniel przekonał parlament do wniesienia znaczących poprawek do ustawy dotyczącej zawierania małżeństw *Marriage Act* z 1792 roku, która zakazywała członkom rodziny królewskiej ślubów z obcokrajowcami i niecały dzień później polecił na wyspę St Simons w Georgii, by się oświadczyć.

Czy było romantycznie?

*Dla Susie May.*

– Bardzo – mówi panna Truitt. – Powiesił sznury białych lampek na naszym ulubionym starym dębie, uklęknał na jednym kolanie... Nawet postarał się o sztuczny śnieg. – Truitt rumieni się, zerkając na króla Nathaniela. – Powiedziałam mu kiedyś, że nie zakocham się, dopóki w Georgii znowu nie spadnie śnieg.

– Nigdy nie mówiła, że ma to być prawdziwy śnieg – dodaje król, obejmując narzeczoną ramieniem. Siedzą razem w Komnacie Koronnej, w Gabinetce Królewskiej, odpowiadając na pytania wybranych dziennikarzy.

Król nie zamierzał się zakochać, kiedy półtora roku temu spędzał wakacje w południowej Georgii.

– Bóg miał najwyraźniej inne plany – twierdzi.

Truitt, która jest architektem krajobrazu, zaprojektowała ogród w amerykańskiej rezydencji króla. W miarę jak prezentowała mu swoje pomysły, ich romans rozkwitał.

– Niedawno skończyłam długi związek. Sądziłam, że prowadził do małżeństwa – wyznaje Truitt. – Ale zamiast się oświadczyć, mój chłopak ze mną zerwał. Tego samego dnia, osiemnaście miesięcy temu, poznałam Nathaniela. Pod tym starym drzewem, które nazywamy Dębem Miłości.

Król oświadczył się pod tym samym drzewem. Świeżo upieczeni narzeczeni planują wesele w marcu.

– Susanna potrzebuje nieco czasu, by przystosować się do Brightonii i do królewskiego życia.

– To coś zupełnie innego niż pilnowanie grilla w restauracji *Rib Shack* należącej do moich rodziców – twierdzi Truitt i dodaje, że wstąpienie do rodziny królewskiej jest onieśmielające, a sama idea bycia jej częścią jeszcze do niej nie dotarła.

Królowa matka Campbell, przebywająca w Stratton Palace, zadeklarowała, że jest „zachwycona” zaręczynami syna.

– Prawdziwa miłość to rzadkość w dzisiejszych czasach.

Książę Stephen, młodszy brat króla, wydał następujące oświadczenie w swoim klubie rugby:

– Susanna to wspaniała dziewczyna. Miło spędza się z nią czas i idealnie pasuje do Nathaniela. Jestem potwornie zazdrosny, ale też cieszę się szczęściem brata.

Truitt będzie pierwszą cudzoziemką, która poślubi monarchę Brightonii od czasu księżniczki z Lotaryngii, żony księcia Kennetha. To właśnie Paulette prawie unicestwiła naszą armię, nalegając, by mąż i teść wspomogli siły zbrojne jej wuja, króla Ludwika XVI, podczas rewolucji francuskiej.

Co zwykli ludzie sądzą o tej „amerykańskiej inwazji”?

– Nie obchodzi mnie, kogo poślubi król – mówi nam jeden z klientów *Starbucks*a w Cathedral City.

Inni są nastawieni bardziej entuzjastycznie.

– Razem z przyjaciółmi uważamy, że to wspaniałe – oznajmia jeden ze studentów. – Co za szczęściara. Życzymy im dużo radości.

Plany weselne dopiero się rozpoczynają, a Truitt przeprowadza się z Ameryki do Królestwa Brightonii. Projektanci stają w szranki o miano wybrańca, który zaprojektuje suknię ślubną przyszłej królowej.

Ale kto może wiedzieć, jaką kreację i jakie miejsce uroczystości wybierze Amerykanka? Wedle tradycji wszyscy członkowie rodu Strattonów brali ślub w Watchman Abbey, gdzie odbyła się również koronacja króla w styczniu ubiegłego roku.

– Nie wiemy, co zrobi Susanna – mówi Penny Pitworth, reporterka B-TV zajmująca się sprawami rodziny królewskiej. – Niewykluczone, że w ogóle nie będzie chciała brać ślubu w Brightonii.

Wszyscy wstrzymujemy oddech. Król i przyszła królowa być może wcale nie pobiorą się na naszej szafirowej wysepce, ale na wyspie St. Simons w Georgii, z której pochodzi Truitt.

– Tak czy inaczej – dodaje Pitworth – zbliża się królewskie wesele i cała Brightonia powinna się cieszyć.

Cieszymy się więc!



Pierwszy raz w życiu Susanna Truitt czuła się niekomfortowo, siedząc w ogrodzie. Jako architekt krajobrazu, zawsze uważała ogrody za miejsce odpoczynku i spokoju, ale stojąc między szacownymi gośćmi lorda i lady Chadweth w siedemnastowiecznym, porośniętym bluszczem atrium z kamienia i szkła, odczuła, jak jej serce przeszywa strzała z wątpienia.

Trzy tygodnie przed ślubem przez jej duszę przetaczał się niepokój.

Spojrzała na swojego narzeczonego, Nathaniela II, króla Brightonii, który śmiał się z czegoś ze starymi znajomymi z uniwersytetu.

Co ona tu, na Boga, robiła? Nathaniel na pewno zmienił zdanie w sprawie ich ślubu.

Susanna wypuściła powietrze, zebrała wszystkie swoje lęki i odepchnęła je. Skierowała twarz ku jasnym promieniom słońca, przebijającym się przez szklany dach. Po długiej zimie spędzonej w Brightonii tęskniła za Georgią.

– Przecież wiesz, że tak, stary... Byliśmy tam, widzieliśmy na własne oczy...

Susanna wsłuchiwała się w rozmowę, która toczyła się wokół niej.

– Nie, nie. Wszystko pokręciłeś, Nigel. – Sprzeciw młodego króla wywołał jowialną debatę w grupie przyjaciół składającej się z ośmiu arystokratów, którzy najwyraźniej postrzegali Nathaniela jako swojego guru.

Susanna uśmiechnęła się, kołysząc na wysokich obcasach z boku na bok i oddychając głęboko. Nie miała pojęcia, na jaki temat dyskutowali, tyle że w ostatnim czasie w życiu Nathaniela działo się dużo rzeczy, w których brakowało dla niej miejsca.

To z kolei doprowadziło ją do poczucia wykluczenia, nawet wśród swoich ogrodowych „przyjaciół” – palm w doniczkach, hortensji, lilii i królewskich drzew klonowych.

– Susanno, jak się mają małe sprawy? – spytała Winnie, dziewczyna Nigela.

– Małe sprawy mają się świetnie. – To te duże ją martwiły.

*Zmienił zdanie.* Oczywiście. To by się wpisywało w scenariusz jej miłosnego życia. Adam zmienił zdanie. Czemu Nathaniel miałby nie postąpić podobnie?

– Nie wyobrażam sobie, przez co przechodzisz z tym weselom – parsknęła Winnie. – To ślub stulecia.

– Tak mówią. – Nogi trzęsły się pod Susanną, ale uśmiechnęła się szerzej.

Pierwsza lekcja z królewskiego zachowania? Uśmiechaj się. Bądź serdeczna. I dużo stój. Kto by pomyślał, że królewskie życie wymaga tyle stania? I uścisków dłoni. Mnóstwo, mnóstwo uścisków dłoni.

Ale używanie środka dezynfekującego do rąk było uznawane za *faux pas*.

Susanna prosiła Gabinet Królewski, by w długich kolejkach powitalnych pozwolono jej nosić tenisówki albo buty na płaskiej podeszwie, jednak urzędnicy do spraw protokołu zdecydowanie odmówili.

– Powiedz mi, denerwujesz się? – Winnie położyła dłoń na ramieniu Susanny. Był to gest zarezerwowany dla rodziny i bliskich przyjaciół. – Ja bym się trzęsła z nerwów. W *Liberty Press* pisali, że przed telewizorami zasiądzie ponad miliard ludzi.

Uśmiech Susanny nieco zgasł, kiedy załapała ją kolejna fala zdenerwowania.

– No to w takim razie musimy mieć większy tort.

Winnie gapiła się na nią, po czym zachichotała.

– Żartownisia z ciebie. Podoba mi się ta cecha u kobiet.

Powiedziawszy to, Winnie wróciła do mężczyzn, by wspominać z nimi stare czasy, a Susanna znów poczuła się samotna i stęskniona za domem. Za ciepłem. Za światłem słonecznym, którego nic nie blokowało. Za swoimi bliskimi, z którymi mogłaby wspominać przeszłość. Nie była w Georgii od czasu ślubu swojej najlepszej przyjaciółki w październiku ubiegłego roku. Grace wreszcie przyjęła oświadczyzny swojego chłopaka, Ethana. Ale nawet wtedy Susanna nie czuła się jak w domu. Nathaniel nie mógł z nią jechać, więc podróżowała w towarzystwie ochroniarza i zatrzymała się w hotelu.

Wróciła na Brightonę – wyspę klejnot położoną na Morzu Północnym – i cieszyła się pięknym październikiem, ale już w listopadzie nadeszły szare dni i pierwszy śnieg.

Przez cztery długie miesiące Susanna była zahibernowana w pałacach i zamkach. Próbowwała przetrwać srogą zimę, ucząc się brightońskiego prawa, zwyczajów, tradycji i wszystkiego tego, co powinna wiedzieć jako żona króla.

Dzisiaj więc, kiedy słońce po raz pierwszy wspięło się na bezchmurne, błękitne marcowe niebo, czuła, że zaraz eksploduje z tęsknoty za upalnym klimatem i ciepłą bryzą Georgii.

Tęskniła za wiatrem szumiącym w drzewach oliwkowych i za tym, jak beztrąsko kołysały się na nim porośla rosnącej w tych okolicach oplątwy brodaczkowatej. Tęskniła za zapachem sosu skwierczącego na patelniach w kuchni restauracji *Rib Shack*, podawanego do potraw z grilla jej taty. Tęskniła za możliwością poruszania się po mieście bez bandy fotografów depczącej jej po piętach. Tęskniła za tym, jak tata mówił do niej: „Witaj, kociaku”, a z kolei mama: „Susanno Jean, jesteś potrzebna w *Rib Shack*”. Tęskniła nawet za słuchaniem, jak jej młodsza siostra Avery żywiołowo opowiada o... *wszystkim*.

– Susanno. – Nigel nachylił się w jej stronę. – Nathaniel na pewno opowiadał ci historię o spotkaniu z niedźwiedziem na nartach. – Nigel zaśmiał się tak, że aż wychylił się do tyłu. Wydawał się bardziej frywolnym playboyem niż poważnym prezesem własnej firmy spedycyjnej.

– Z niedźwiedziem na nartach? – Spojrzała na Nathaniela, który uśmiechnął się i pokręcił głową, popijając szampana z kieliszka. Nie przepadał za szampanem, ale przyjął lampkę z szacunku dla gospodarzy. – Nie, nie opowiadał mi.

– To stare dzieje, skarbie. – Spojrzał na nią, ale zaraz przeniósł wzrok w stronę szerokiego przejścia w ciepłym, jasnym

atrium, które prowadziło do otwartych drzwi. Do wnętrza wpadł chłodny powiew wiatru i poruszył liście na gałęziach klonów, przynosząc ze sobą słoną woń zatoki. – Już prawie o tym zapomniałem.

– Zapomniałeś? – W tonie Nigela nie było nic z powściągliwości. – Błagam cię, Nathanielu. To była najbardziej niezwykła rzecz, jaką w życiu widziałem. Nie pamiętam, że bym kiedykolwiek tak się pokładał ze śmiechu, słowo daję, stary.

Nathaniel zaśmiał się krótko, a ostatnimi czasy nie zdarzało mu się to często.

Susanna przyglądała mu się przez moment, usiłując rozszyfrować, co go frapowało. Co ją frapowało.

Ich wesele zbliżało się wielkimi krokami, a jej mężczyzna był... smutny.

*Zmienił zdanie i boi się mi o tym powiedzieć!*

Jej serce rozpadło się na kawałki, a płuca walczyły o oddech. Musiała zebrać w sobie wszystkie siły, żeby nie wybiec z atrium.

– Susanno, powinnaś była to zobaczyć. – Opowieść Nigela przyciągnęła resztę towarzystwa: Winnie, Blythe i Mortona, lorda Michaela Deana i jego żonę, lady Ruthie oraz jej siostrę, lady Becky. – Pojechaliliśmy wszyscy na wakacje w ferie wiosenne w czasach studenckich. Michaelu, Mortie, byliście z nami, pamiętacie?

Narty podczas wiosennej przerwy? W świecie Susanny to luksus. Ona sama spędzała wszystkie ferie podczas studiów na Uniwersytecie w Georgii w knajpie rodziców, pracując jako kelnerka i pomoc kuchenna. Usiłowała zarobić tyle, aby starczyło jej na utrzymanie w kolejnym semestrze.



A gdy pod koniec semestru brakowało jej pieniędzy, urywała się z piątkowych zajęć, gnała do domu i pracowała non stop przez całe weekendy.

– ...ostatniego dnia postanowiliśmy jeździć tyle, ile tylko się dało. – Zamiast ograniczyć się do zwykłej relacji z wydarzeń, Nigel postanowił dostarczyć gościom rozrywki. – Spędziliśmy cały dzień na stokach. Nasz drogi kolega Nathaniel był tak zdeterminowany, by pozostać calutki dzień w nartach, jakby za niedotrzymanie tego postanowienia groziła mu kara śmierci.

– Po ukończeniu studiów miał wstąpić do oddziału fizylierów jako żołnierz piechoty, jak wszyscy książęta koronni przed nim – wtrącił Michael.

Susanna wiedziała dużo o czasach, które jej ukochany spędził w wojsku. Nathaniel był dumny, że mógł służyć swojemu krajowi. Podczas wojny służył nawet, choć krótko, w Służbach Wywiadowczych Fizylierów Królewskich.

– A więc te wakacje były dla niego ostatnimi dniami wolności.

– Urodziłem się jako książę koronny – rzekł Nathaniel, bardziej do kieliszka niż do przyjaciół. – Nigdy nie byłem wolnym człowiekiem.

Susanna nachyliła się, żeby zobaczyć wyraz jego twarzy. Co się stało z tym pewnym siebie i dającym poczucie bezpieczeństwa mężczyzną, który z chęcią wypełniał swoje przeznaczenie? Powołanie do bycia królem przyjmował z wielkim wewnętrznym pokojem. Skąd więc ta kąśliwa uwaga?

Kiedy ich spojrzenia się skrzyżowały, Susanna uśmiechnęła się, poszukując tego łobuzerskiego blasku, który był w jego niebieskich oczach zarezerwowany wyłącznie dla niej.

Kiwnął do niej głową, a ona czekała, aż w kąciku jego ust pojawi się to coś, co wskazywało, że chciałby ją pocałować publicznie, ale nie może.

Jednak jego oczy nie błyszczały, a j wargi ani drgnęły. Mogłaby żyć, patrząc na zmęczone spojrzenie i trzeźwy wyraz twarzy, ale nie mogła żyć bez jego wejrzenia pełnego miłości. Tego, które iskrzyło ciepłą namiętnością. Tego, które sprawiało, że drżała z tęsknoty za czymś więcej, kiedy ją całował.

Już od ponad miesiąca brakowało jej czułych spojrzeń i miłych, ponętnych słów. Tak, był zapracowany, ciągle w rozjazdach, rozkojarzony i zajęty swoimi królewskimi obowiązkami. Ale kiedy byli sami, wciąż trzymał dystans. Zatracał się w świecie, do którego nie miała wstępu.

Ich rozmowy, które zazwyczaj były głębokie i ożywione, teraz zeszły na przyziemne tematy, jak ostatni śnieg tej zimy czy zaskakujące prognozy słonecznych dni i wzrostu temperatur na początku marca. Nathaniel nie dyskutował z nią już o ich marzeniach, nadziejach i planach.

– I słuchaj, kochana, co on wtedy zrobił. Susanno, nadążasz? – Nigel ponownie ją szturchnął, łapiąc spojrzenie Nathaniela. – Wybacz. Twój narzeczony nie jest specjalnie zachwycony tym, że nazwałem cię „kochana” i wbiłem ci łokieć w żebra. Tak czy inaczej...

– Opowiedz tę historię, Nigelu – burknął Nathaniel tonem pełnym irytacji.

– Stary, nie odmawiaj mi luksusu przyprawienia mojej opowieści.

– Mów dalej – zachęciła Susanna, wyciągając dłoń, by odstawić kieliszek na tacę niesioną przez kelnera w czarnym krawacie. – Chcę to usłyszeć.

– No więc... jeździmy sobie, a przy tym świetnie się bawimy. Nathaniel leci w dół. Na serio: leci! – Nigel przykucnął do pozycji narciarza. – Fantastyczny stok i fantastyczna jazda. Gna z prędkością odrzutowca, kiedy nagle z lasu prosto na trasę wychodzi niedźwiedź: wielki, cholerny baribal.

– I do tego głodny. Dopiero co się obudził z zimowego snu. – Nathaniel nieco się ożywił. Nigel umiał tak opowiadać historie, że przeganiał ciszę i smutki. – Patrzył prosto na mnie w taki sposób, jakbym był zesłanym przez niebiosy lunchem.

– My wszyscy za nim, zjeżdżamy na bok, hamujemy – dodał Michael.

– I patrzemy... – Śmiech Mortona był niski i chłodny, typowy dla sztywniaka o błękitnej krwi. – ...jak nasz kumpel i księżę koronny jedzie na pewną śmierć.

– Powinniście popatrzeć na to z mojej perspektywy – powiedział Nathaniel. – Mogłem pojechać albo prosto w drzewa, albo w niedźwiedzia, albo spaść z urwiska.

– A mnie zapewniano, że surfing jest niebezpieczny. – Susanna zaśmiała się, wreszcie nieco rozluźniona. Zdała sobie sprawę, że to nie ten ogród sprawiał, że czuła się niekomfortowo, ale nieuprzejme milczenie, z jakim traktował ją Nathaniel.

*Żałuje, że się oświadczył. O cóż innego mogłoby chodzić? Dość tego. Porozmawia z nim, gdy tylko będą sami.*

Ich narzeczeństwo nie należało do najłatwiejszych. Nie tylko łączyli swoje życia i serca, poznawali się lepiej jako para, ale mieszały się też ich kultury i oczekiwania, a to wszystko działo się na oczach całego świata.

To właśnie na jej barki spadło dopasowanie się, ponieważ

nie wychodziła za mąż za zwykłego mężczyznę, lecz za króla. Nie poznawała tak po prostu jego rodziny, ale rodzinę królewską, której korzenie sięgały zamierzchłych czasów w historii Europy.

Musiała nauczyć się zarówno zwyczajów nowego kraju, jak również całkiem nowego sposobu życia.

A prasa... Nic nie mogło ją na to przygotować. Nie licząc księżnej Kate ze Zjednoczonego Królestwa, Susanna była teraz najczęściej fotografowaną kobietą na świecie. Czuła się tym wyczerpana.

– Wrzeszczymy do niego, żeby się zatrzymał, a on gna w dół – kontynuował Nigel.

– Nie umiałem się zatrzymać, stary.

– No i zaczynamy debatować: kto powie królowi? I czy powiemy mu, że jego syn zginął mężnie, robiąc to, co kochał? – ciągnął Nigel.

– No ładnie! Uśmierciliście mnie, zanim zobaczyliście mój brawurowy plan ucieczki. – Nathaniel przełamał swój ponury nastrój i zaśmiał się serdecznie.

– Co was tak śmieszy? Nie zaprosiliście mnie? – Lady Genevieve Hawthorne, piękność o kruczoczarnych włosach, śmiało dołączyła do grupy, a iskra zazdrości rozpałała w Susannie żar, który aż zakłuł ją w środku.

– Ginny, kochana, gdzie się podziewałaś? – Blythe z gracją nachyliła się, żeby ucałować powietrze przy policzkach lady Genevieve.

– Wyprosiłam się grzecznie z innego przyjęcia zaręczynowego.

Lady Genevieve była uosobieniem tego wszystkiego, czego pragnęły w żonie księżę koronny, który dopiero co został

mianowany królem. Była miss Brightonii i mistrzyni olimpijska w lacrosse, seksowna, zniewalająca i inteligentna. A co gorsza, już kiedyś zabiegała o względy Nathaniela.

Odrzucił ją i wybrał Susannę. Ale być może teraz, gdy zbliżało się ich wesele i miał okazję zobaczyć, jak jego narzeczona radzi sobie w sytuacjach typowych dla królewskiego stylu życia, jak na przykład to snobistyczne przyjęcie, żałował, że nie dokonał lepszego wyboru.

Susanna spojrzała na Nathaniela. Czy patrzył na Ginny z tęsknotą albo uczuciem?

Nie. Patrzył na *nią*. Wreszcie dostrzegła w wyrazie jego twarzy trochę ciepła. Uśmiechnął się i zmięknęły jej kolana.

– Opowiadamy historię o niedźwiedziu na nartach – powiedział Nigel.

– Och, wielkie nieba! – Lady Genevieve wywróciła oczami. Jak to możliwe, że w jej wykonaniu nawet coś takiego wyglądało ponętnie? – Ależ się wtedy ubawiliśmy. – Zaśmiała się tak, jakby na śniadanie jadła brylanty z posypką ze szczyrego złota. – Oczywiście wiedziałam, że wyjdiesz z tego cało, mój drogi. Naturalnie. – Lady Genevieve oparła się o Nathaniela, gładząc go po ramieniu, po czym spojrzała na Susannę przebiegle.

– Susanno, moja droga, urocza sukienka. Te piękne pomarańczowe kwiaty i ten niepowtarzalny styl vintage. Albo to projekt Molly Turnwałt, albo zrzeknę się tytułu fashionistki.

Susanna pogładziła dłonią spódnicę w kolorze kości słoniowej w kwiecisty pomarańczowy wzór.

– Tak, z jej wiosennej kolekcji.

– Kiedy byłam w college’u, nosiłam tylko ubrania Molly Turnwałt. – Lady Genevieve zaśmiała się razem z Winnie.

– Pamiętasz jej T-shirty i dżinsowe rybaczki? Och, gdybyśmy tak mogły znów mieć dwadzieścia lat.

Susanna paliła się ze wstydu, oddychała głęboko i odmawiała swojej duszy rozkoszy rzucenia jakiejś kąśliwej riposty.

Lady Genevieve usiłowała sprawić, by Susanna wyszła na dziecinną i pozbawioną wyczucia stylu.

– Ginny, moja droga – Nigel przywołał ją do porządku. – Daj mi opowiedzieć.

– Och, tak, Ni, zapomniałam, że to ty jesteś najważniejszy – odparowała lady Genevieve, krzyżując ramiona na piersi i robiąc naburmuszoną minę. – Kontynuuj.

Po zgromadzonych przeszedł śmiech i wszyscy posyłali sobie nawzajem przyjacielskie, porozumiewawcze spojrzenia. Susanna nie cierpiała czuć się jak outsiderka. Ponownie zerknęła na Nathaniela, ale on patrzył na Ginny z lekkim uśmiechem na ustach.

Susanna poczuła, jak robi jej się niedobrze. Jak słabnie. Już to przerabiała. Dwa lata temu. Na plaży, w rodzinnych stronach, z chłopakiem, z którym była od dawna – Adamem Petersem. Oczekiwała, że się jej oświadczy, a on zamiast tego męczył się, szukając słów, aby z nią zerwać.

„Znalazłem odpowiedni pierścionek, ale nie znalazłem odpowiedniej dziewczyny”. Wyznanie Adama Petersa wciąż przeszywało jej serce w trudnych chwilach. Ale była wtedy tak zapatrzona w swój plan, by go poślubić, że nie dostrzegła prawdy. *Nie byli* dobraną parą.

Tym razem nie będzie naiwna. Jeśli zaszli z Nathanielem do ślepego zaułka, teraz to ona zapali światło.

Jednakże póki co nie będzie się poddawała. Przyłączyła się do rozmowy, zwracając się do Nathaniela:

– Jak wszyscy widzą, przeżyłeś. Czyli znalazłeś jakieś wyjście, żeby uniknąć kolizji z niedźwiedziem. Susanna przysunęła się do narzeczonego, wysyłając lady Genevieve sygnał, by dała sobie spokój. To Susanna miała na palcu pierścionek od Nathaniela.

– Tak, udało mi się wymyślić drogę ucieczki.

– Ucieczki? – Zaśmiał się Nigel. – Susanno, on zrobił taką sztuczkę, jakiej nie powstydziliby się Houdini! Po prawej stronie miał gęsty zagajnik. To była jeszcze gorsza opcja niż wjechać w niedźwiedzia, bo drzewa się nie przestraszą i nie uciekną w popłochu. Po lewej stronie... – Nigel zakreślił ręką w powietrzu wielki łuk – był ostry spad zakończony skalistą przepaścią.

– Nie miałem wyjścia, musiałem jechać prosto na niedźwiedzia – wtrącił Nathaniel.

– *Naprawdę* wjechałeś w niedźwiedzia? – spytała Susanna z uśmiechem, badając wyraz jego twarzy w poszukiwaniu prawdy. Nadziei.

– Nie do końca. W miarę jak sunąłem w jego stronę, jechałem coraz szybciej i szybciej i zacząłem wrzeszczeć, żeby zwierz się przesunął, ale on się tylko gapił na mnie tak, jakbym wyrwał go z sennego zamyślenia. Przyjąłem pozycję i kiedy wjechałem na jedną z muld na trasie... – Nathaniel zagwizdał i przeciął dłonią powietrze.

– Wyskoczył i poleciał – dokończył Nigel.

– Przeskoczyłeś niedźwiedzia? – Susannie podobał się wymaginowany obraz, który pojawił się przed jej oczami: obraz księcia unoszącego się w powietrzu, na lodowatym wietrze, jego królewskiej sylwetki lecącej ponad zaspanym, głodnym niedźwiedziem.

– Przeleciał dobry metr nad nim – dodał Nigel.

– To było niesamowite. Szkoda, że tego nie widziałaś. – Ton Genevieve niósł w sobie delikatne przypomnienie. *To ja jestem częścią kręgu towarzyskiego, w którym obraca się Nathaniel. Ty nie, Susanno. Ty tu jesteś intruzem.* – Potem siedzieliśmy całą noc przy kominku i rozmawialiśmy tylko o tym.

– Kurczę, Nig, czy Hampsted nie nagrał tego przypadkiem swoim aparatem? – Morton pstryknął palcami, jakby sobie przypominał. – Zawsze podtykał nam to ustrojstwo pod sam nos.

– Na Boga, chyba masz rację. – Nigel się wyprostował i spojrzął ponad ich głowami. – Jest gdzieś tutaj ze swoją młodą żoną. O, tam... Hammie!

Nigel i lord Michael odeszli pośpiesznie, żeby wypytać Hammiego o jego amatorski film, a do Nathaniela podszedł dystyngowany Henry Montgomery, były premier Brightonii.

– Proszę wybaczyć, Wasza Wysokość, czy możemy porozmawiać? – Skłonił się lekko i uśmiechnął do Susanny. – Jak zwykle wyglądasz przepięknie, Susanno.

– Dziękuję, Henry.

– Wybacz, kochanie. – Nathaniel zwrócił się do narzeczonej. – Wrócę za moment.

Dziewczyna przez moment patrzyła, jak jej narzeczoney odchodzi z Henrym, jak ich głowy nachylają się ku sobie. Co Henry chciał mu przekazać na osobności podczas przyjęcia w ogrodzie na cześć króla i jego przyszłej żony?

Niepokój w sercu Susanny narastał i parzył. Czy Henry chciał omówić jakąś sprawę państwową? Osobistą, dotyczącą Nathaniela? A może nadchodzący ślub?

Być może miało to związek z matką Nathaniela. Publicznie – Henry był kiedyś premierem. Prywatnie – był ojczymem Nathaniela, mężem jego matki, wdowy, królowej matki Campbell. Pobrali się w lipcu zeszłego roku po obchodach rocznicy śmierci króla Leopolda V.

Susanna rozejrzała się po atrium w poszukiwaniu królowej Campbell, której nie dało się nie zauważyć w żółtej sukni i płaszczu oraz butach i kapeluszu pod kolor. Kiedy przestała już nosić żałobną garderobę, ubierała się w bardzo żywe kolory. Prasa zaczęła to już zauważać, nazywając ją „Kolorową Campbell”.

– To co... – zaczęła lady Genevieve, wyrывая Susannę z zamyślenia. – Jak twoja suknia ślubna? Wszyscy nie możemy się doczekać, aż ją zobaczymy. – Zmarszczyła nos i popatrzyła najpierw w stronę Susanny, potem Winnie, Blythe i lady Ruthie. – Prawda? Może mogłybyśmy dyskretnie zerknąć?

Susanna nie potrafiła uwierzyć w bezczelność tej kobiety. Prosiła ją o to, żeby pokazała jej kreację, jakby były najlepszymi przyjaciółkami. Ledwie się znały, a Susanna ufała jej mniej więcej tak, że równie dobrze mogłaby wsadzić rękę w ciemną dziurę w ziemi. Nigdy nie wiadomo, co by ją ugryzło.

– Obawiam się, że nie. – Susanna spojrzała ponad ramieniem lady Genevieve i utkwiała wzrok w plecach Nathaniela, jego ciemnym garniturze uwydatniającym barczyste ramiona. – Jesteśmy z projektantką związane obustronną klauzulą wyłączności.

– Naprawdę? Merry Collins dała ci do podpisu klauzulę wyłączności?

– Sama to zaproponowałam, jeśli musisz wiedzieć. Nie zamierzałam wymagać od niej czegoś, czego sama bym jej nie zaoferowała.

– Musi cię uwielbiać. – Genevieve uniosła jedną brew.

– Darzymy się wzajemnym szacunkiem – odparła, porzytowana tą rozmową. Porzytowana faktem, że Nathaniel zdawał się pogrążony w głębokiej dyskusji z Henrym, na co wskazywały jego zmarszczone brwi i zmrużone oczy, które zauważyła, gdy odwrócił się w jej stronę. Co to mogło znaczyć?

To miała być impreza. Radosne świętowanie ich nadchodzącego wesela.

A zamiast tego Susanna odczuwała tylko lęk.

Marynarka Nathaniela odgięła się do tyłu, kiedy włożył ręce do kieszeni. Bez dwóch zdań był to znak frustracji. Zdenerwowania. Ten charakterystyczny odruch jej narzeczonego – wkładanie rąk do kieszeni – był uznawany przez parlament za *faux pas* podczas uroczystości państwowych, więc król pozbył się tego nawyku, rezerwując go na takie okazje jak ta.

Kiwnął głową. A potem spojrzał na Susannę.

Coś było nie tak, na pewno.

– ...Susanno, czy będziesz dalej pracowała?

Popatrzyła na Winnie.

– Pracowała? Tak, jeśli czas mi na to pozwoli. Konsultowałam się już z *AGH Partners* w sprawie projektu ogrodu ku czci króla Leo.

– Fantastycznie. To dobrze. Zawsze uważałam, że żona króla powinna mieć pracę, żeby... No wiesz. Zachować swoją tożsamość.

Zachować swoją tożsamość? Winnie nie miała pojęcia, o czym mówiła. Susanna już *dawno temu* porzuciła tę ideę. Straciła swoją tożsamość w chwili przyjęcia oświadczyn króla i przeprowadzki tysiące kilometrów od domu, do Brightonii.

Jedynym, co w niej pozostało, było amerykańskie dzieciństwo, które prasa uwielbiała jej wytykać.

Jakaś kobieta w wielkim, różowym kapeluszu podeszła, żeby porozmawiać z lady Genevieve, ale wciąż zerkąła na Susannę, kiedy szeptały i się śmiały.

Nieważne. Nathaniel właśnie zmierzał w jej stronę, więc Susanna przeprosiła towarzystwo i odeszła.

– Nathanielu, co się dzieje?

W jego oczach dostrzegła nieskrywany, żywy strach. Jakby musiał zrobić coś, czego nie chciał, ale nie miał wyboru.

Tak, ten wzrok przeszywał ją aż do szpiku kości. Zaraz z nią zerwie. Adam patrzył na nią tak samo w tamto burzowe popołudnie na plaży.

– Muszę ci coś powiedzieć. – Ujął ją pod łokieć i wyprowadził przez otwarte francuskie drzwi.

– Przerażasz mnie. – Szła przy nim, czując, jak opuszczają ją siły.

– Wasza Wysokość! – Organizatorka przyjęcia pospieszyła ku nim szybkim krokiem, machając w powietrzu podkładką z notatkami. – Jesteśmy gotowi na formalną sesję zdjęciową.

– Dziękuję, pani Janis. – Nathaniel westchnął, spoglądając na Susannę. – Porozmawiamy potem.

Nie, nie, dłużej nie mogła tego znosić.

– Porozmawiamy teraz. Co się z tobą dzieje?

– Susanno, proszę... – Uśmiechnął się do pani Janis, która czekała z przyklejonym do twarzy uśmiechem. – Chodźmy

na sesję zdjęciową. Chadwethowie zadali sobie sporo wysiłku, żeby zorganizować dla nas to przyjęcie.

– Jaki sens ma to przyjęcie i te zdjęcia, jeśli chcesz ze mną zerwać?

– Będziemy tu obok, Wasza Wysokość. – Pani Janis wycofała się, wskazując na boczną ścianę atrium, pod którą znajdowały się marmurowe fontanny w kształcie aniołów – z ich skrzydeł tryskała krystaliczna woda.

– Po prostu to powiedz. – Robiła się bezpośrednia, kiedy była zdenerwowana. Podczas kłótni z Adamem wykorzystowała dwunastoletnią historię ich związku, ale z Nathanielem była tylko osiemnaście miesięcy, z czego dziesięć spędziła osobno. – Żałujesz, że mi się oświadczyłeś.

– Ja... Co takiego...? – Nathaniel wychylił się do tyłu. – O czym ty mówisz, Susanno?

– Tak czy nie? Jesteś rozkojarzony i nieobecny. Przestałeś opowiadać mi o swoim życiu. Już prawie się nie uśmiechasz ani nie śmiejesz, kiedy jesteśmy razem.

– Zdaję sobie sprawę, że sytuacja w rządzie trochę stanęła nam na przeszkodzie. Tak.

– Tu nie chodzi o sprawy rządowe. Słuchaj, Nathanielu, już raz zostałam porzucona. Umieję odczytywać sygnały.

– Susanno, ja nie jestem Adamem Petersem.

– To o co chodzi? – Chwyciła go za przedramię. – Myślisz, że nie sprawdzę się jako twoja żona? Żałujesz, że...

– Nie, Susanno, nie. – Ujął ją za ramiona i spojrzał na nią z bliska ze smutną szczerością. Jego klatka piersiowa unosiła się i opadała z każdym głębokim oddechem. – Jest dokładnie na odwrót. Boję się, że to ty będziesz żałowała, że przyjęłaś moje oświadczenia.